# DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi bez oznaczenia czasu.—Opłata na Dziewięć półarkuszy: w Anglii szy. 3, we Francyi fran. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6.

Dnia 3go Czerwca 1854.

Wszystkie listy, pisma, dzienniki i mandaty, pieniądze, i t. d., przeznaczone do *Demokraty*, równie jak do Centralizacyi, mają być przesyłane pod adresem: *Mr. Zabicki, 38, Regent Square, Gray's Inn Road, London.*

## AGITACYA DEMOKRATYCZNA

## W SPRAWIE POLSKIEJ.

Powiedzieliśmy już, że Polska potrzebuje, ma prawo, i mieć powinna swoich sprzymierzeńców,—ale sprzymierzeńców godnych Polski, to jest wielkości i świętości jéj sprawy, a wzniosłego i rozległego jéj posłannictwa.

Do rzędu sprzymierzeńców takich, liczymy Ludy poczuwające się w swoim obowiązku względem uciśnionéj Ludzkości, a wśród nich—Lud Angielski.

Zarządzona w tym celu, przez Centralizacyę T. D. P., agitacya w Anglii rozpoczętą została.

Dotąd odbyły się dwa zgromadzenia ludowe (mityngi) —jedno w PRESTON, 12go Kwietnia,—a drugie w BIRMINGHAM, 18go Maja. Zgromadzenie ludowe w SHEFFIELD odbędzie się 5go Czerwca, to jest w drugi dzień Zielonych Świątek, na które zaproszony przez tameczny Komitet Angielski w sprawie Polskiéj, Ob. L. KOSZUT, weźmie w niém czynny, osobisty udział.

O tych zgromadzeniach, jak również o wszystkich innych z kolei odbyć się mających, zdamy sumaryczną sprawę.

Tymczasem wzywamy wszystkich demokratów, wszystkich szczérych przyjaciół rewolucyjnéj sprawy Polskiéj, ażeby żadnych nieszczędzili starań z swéj strony ku osiągnięciu tak zamierzonego celu.

Zabiegi przeciwników naszych zrażać nas nie powinny. Każdy naród ma swoich wyrodków i wyrzutków. Polska, jako naród, nie była bez nich w przeszłości, i być dzisiaj bez nich nie może. Przyszłość, już niedaleka, oceni ich i nagrodzi w swoim czasie, według zasługi. My pełnimy naszą powinność.

## REWOLUCYJNE PRZYMIERZE

### POLSKO-ROSYJSKIE.

(*Artykuł nadesłany.*)

Przed ośmią około wieków, jacyś mnisi, przybywszy z Kijowa, opowiadali Ewangelię w Nowogrodzie. Nauka ich znalazła przychylne przyjęcie; ale lud niechciał przechodzić na chrześcijaństwo, lękając się zemsty Peruna, którego posąg ogromny wznosił się nad miastem z nad wzgórza położonego przy rzece. Strasznym bo téż bogiem był Perun, panem gromów i błyskawic, rodzajem Mikołaja z kamienia. W towarzystwie kilku nabożnych ludzi mnisi wzięli się do zrębywania posągu. Patrzał na to lud przestraszony, ale nieprzeszkadzał, i runął posąg. Nie zagrzmiał piorun, nie wylały się wody, niebo nie zesłało płomieni, ani się ziemia nie wstrząsła. Jak szaleni, rozśmieli się Nowogrodzianie, wrzucili Peruna do wody, i oto utonął w niéj jak inny jaki najpospolitszy kamień.

Taki téż los może spotkać Peruna w butach palonych, w jego zimowym pałacu w Petersburgu.

Rosya, na pozor tak bezwładna, tak bierna, zwykła przechodzić z dziwną łatwością z jednego stanu rzeczy do wprost przeciwnego innego.

Na świadectwo tego dość sobie przypomnieć rewolucyę dokonaną przez Piotra Igo. Ktoby był Rosyę opuścił w r. 1700, niebyłby jéj poznał w 1725 r.

Otóż w Rosyi i dziś na *mnichach* nie brak, tylko że dziś pocichu opowiadają swą wiarę. Ramię *prawosławnego* Peruna dotąd włada gromami, a zaiste niéma z nim żartu! Jednak caryzm Petersburski przeżył już siebie. Narodowym nie był nigdy. Jestże popularnym przynajmniéj? Okaże się to naocznie za pierwszym ciosem jaki nań spadnie. Za pierwszém dotknięciem ręki śmiałéj zniknie urok którym Mikołaj się otacza. Dzisiejszy stan Rosyi naturalnym nie jest. Cała ta ćwierć półkóli w koszarnéj swéj jednostajności, jest oczywiście—tymczasową, chwilową, i przemijającą. Czasokres Petersburski był dla niéj szkołą surową, ale téż i pożyteczną. Wyrobił wielką jedność, rozwinął olbrzymią siłę, ale wszystko to już dokonane, i dalej postąpić nie może pod komendą kija podoficerskiego przezwanego *berłem cesarskiém*. Wielkim byłoby błędem sądzić, że tron cesarski jest głęboko zakorzenionym w krajowych zwyczajach.

Jestto zwykłym i pospolitym wszystkich monarchii podstępem udawać że są starodawne, wielowiekowe, ledwo nie przedwieczne. Nadaje im to ową szanowną postawę starożytności, podań i świątobliwości.

Przypomnijmyż sobie że władza cesarska niebyła wcale umocowaną jeszcze w początkach panowania Katarzyny II. Kiedy ta Borgiaszówna Niemiecka odwiedziła Moskwę, dla obmycia się olejkiem namaszczenia krwi męża, którą się była okryła, znalazła w tém mieście przyjęcie tak ponure, tak groźne, tak pogardliwe, że pośpieszyła porzucić starą stolicę z ciężarem na sercu i złowróżbnémi przeczuciami w myśli. I słusznie uciekała. Gdy całe miasta poczynają się gorszyć, nie topnieją od słońca uczucia w nich nagromadzone, tak, jak lekkie chmurki na letnim błękicie.

Pugaczew, ów cień zamordowanego Bańki, stanął pod imieniem Piotra IIIgo na czele zbuntowanych Kozaków. Sześć prowincyi wyszło dla połączenia się z nim na jego spotkanie. Powstały lud Moskwy, powlokł w ornacie przez ulice, trupa zamordowanego przez niego u ołtarza arcybiskupa. Upłynęło, pamiętajcież o tém, nie więcéj jak lat ośmdziesiąt odkąd to się zdarzyło, — a nastąpiło uroczyste zamordowanie Pawła Igo, jawne a bezkarne.

Wojna z Napoleonem spopularyzowała Aleksandra; a jednak za jego to panowania zawiązał się spisek olbrzymi Pestla i Morawiewa, który rozgałęzienia miał w pałacu cesarskim a członków w Radzie państwa, i między jenerałami w wojsku, równie jak w biurach dykasteryi rządowych, wśród literatów, podwładnych, artystów, lekarzy, i nawet wpośród kobiet wysokiego znaczenia.

Szubienice przez Mikołaja wzniesione dla męczenników Rosyi, stały się wzniosłémi mównicami dla apostołów wolności. Skryte nurtowanie myśli nowéj w głowach i sercach narodu, nie ustało odtąd przez lat całych trzydzieści.

Różnorodne i mgliste żywioły, tęskne przeczucia, w części zagranicznego pochodzenia, dojrzewały tymczasem pod grubą warstwą śniegu tego mroźnego i nielitościwego panowania.

Zrozumiano nareszcie, nietylko w czém wyobrażenia Zachodu podobne były do naszych, ale téż w czém się od nich różniły. Myśl rewolucyjna stawała się coraz bardziéj u nas Sławiańską,—Rosyjską. Zrozumiano że przed rozpoczęciem przewidzianéj walki, uskutecznić należało dwa pojednania.

Piérwszego wielkiego pojednania, piérwszego przebaczenia, Rosya rewolucyjna potrzebowała błagać u Rosyjskiego ludu, dotąd wcale

niezrozumianego, spotwarzanego, trzymanego w poddaństwie przez oświecone klasy.

To dokonaném zostało przez to stronnictwo, które coraz bardziéj zbliża się do ludu, przez prace swe nad usamowolnieniem włościan wraz z rolą.

Drugiém pojednaniem było zawiązanie szczérego przymierza, zupełne zatarcie wspomnień przeszłości, między Rosyą a Polską, uznanie przez Rosyę bezwzględnéj niepodległości Polski, jéj zupełnego wszechwładztwa, jéj nieograniczonéj samoistości (autonomii). Polska nie może i nie powinna inaczéj być sprzymierzoną z Rosyą, jak na zasadzie swéj wolności i niepodległości narodowéj,—i to nastąpi gdy Rosya zrzuci jarzmo imperyalizmu. I mogłażby Polska republikancka być sprzymierzeńcem despotycznéj Rosyi?—W imię czegoż? Wszakże ludy nie sprzymierzają się z mordercami rodziców swych aż chyba po odpokutowaniu zabójcy za zbrodnię!—Czy w imię jedności rodu? Uważamy kosmopolityzm za bardziéj jeszcze niedorzeczny od wyłącznego indywidualizmu; nie sądzimy jednak aby jedność rodowa była dostatecznym węzłem.

Oczywistą jest dzisiaj ta dążność rodu ludzkiego do łączenia się w coraz obszerniejsze jedności; i dlatego to właśnie jedności sztuczne, utrzymywane gwałtem, krwią oblane, muszą się rozpadać i kruszyć w kawałki. Powinowactwa ludowe i spółczucia muszą być nasamprzód wolnemi aby się wzajem dobrać stosownie. Ilekroć głosowanie nie jest wolném, niedziw że z niego wypada jakiś Mikołaj.

Wyzwolenie Polski jest połową wyzwolenia Rosyi.

Wolna Warszawa jest śmiercią dla cesarskiego Petersburga. Car musi sklep zamknąć. Car może stoczyć wojnę polityczną, wojnę przeciw cudzoziemcowi, ale nie podoła jéj przeciw propagandzie rozprzestrzenionéj od Baltyku do Morza Czarnego.

I dla tegoto właśnie pracujemy z całego serca nad wzmacnianiem najbardziéj braterskiego, najściślejszego przymierza między demokracyą Polską a rewolucyjną mniejszością Rosyi.

Ci z pomiędzy Rosyan którzy niepojmują że niepodległość Polski jest wyzwoleniem Rosyi, nie są rewolucyonistami, nie są wolnomyślnymi, nie są z nami.

Ci którzy niechętnie patrzą na obronę praw terytoryalnych, nie chcą tém samém republikanckiego połączenia Ludów Sławiańskich.

*Maj*, 1854.

A. Herżen.

W dopełnieniu powyższego Artykułu, podajemy w tłumaczeniu z Rosyjskiego, ogłoszoną już przez różne zagraniczne dzienniki, a krążącą pomiędzy wojskiem Rosyjskiém następującą odezwę:

## Wolne Stowarzyszenie Rosyjskie

### Do Żołnierzy Rosyjskich w Polsce.

Bracia!

I tak Car wywołał nakoniec wojnę na Rosyę.

Cofali się jak mogli, dogadzali jemu jak tylko mogli—towarzysze i spólnicy jego—bojąc się własnych swych ludów bardziéj niż wszelkiego nieprzyjaciela,—on jednak wyprosił u nich wojnę, rozdrażnił ich do tego stopnia, że musieli wystąpić przeciw niemu.

Jemu nie żal krwi Rosyjskiéj.

A jednakże są jeszcze tacy dobroduszni ludzie pomiędzy wami, którzy go nazywają swym *ojcem*. To ojczym nielitościwy a nie ojciec.

My, tułacze Rosyjscy i Polscy, lejem łzy na każdą wieść o rekruckich naborach, o ludowym ucisku, o bezpożytecznéj zagubie tysiącznych wojowników naszych.....

Ginąć za dobrą sprawę powinnością jest. Na to wlane są w duszę człowieka: męstwo, odwaga, poświęcenie i miłość. Ale smutno jest ginąć bez korzyści dla braci—za upor carski. Cały świat spółczuje z Turkami, nie dla tego żeby oni byli mu bliźsi. On spółczuje z niemi przéto że sprawa ich słuszna. Napadnięto ich,—bronić się więc muszą.

A nasi biedni bracia przelewają krew, biją się mężnie, pola zasiewają swémi trupami, i nikt, oprócz nas, nie żałuje ich, i nikt nie ceni ich męstwa,—bo ich sprawa niesłuszna.

Car powiada, że broni prawosławnéj cerkwi. Nikt nie napadał na nią. A jeżeli istotnie sułtan uciska cerkiew,—to dla czegoż Car niedbał o to tak długo?...

"Prawosławnych chrześcijan ciężki los u Turków", dodaje Car. My nie słyszeliśmy, żeby chrześcijanie byli bardziéj uciśnieni u Turków, aniżeli poddani u nas, a mianowicie ci, których sam Car oddał panom w poddaństwo. Czy nie lepiéj byłoby zacząć od wyzwolenia niewolników u siebie? Wszakże oni także są prawosławni i jednowiercy,—a przytém Rosyanie.

Nie! Car żadnéj sprawy nie broni, on niéma niczyjego dobra na celu; jego wiedzie duma i dla niéj on poświęca waszą krew; swoją on oszczędza. Czyście go widzieli kiedy przed szeregami waszemi, nie podczas musztry i parad, ale podczas boju?...

On wywołał wojnę;—niechże ona i spadnie na jego głowę. Niech raz się zakończy smutna dola nasza.

Po roku 1812 przyszedł 14ty Grudnia.

Co téż to przyjdzie po roku 1854.....?

Opuścimyż sposobność, jaka długo—długo już się nie zdarzy? Niebędziemyż umieli korzystać z burzy, którą Car sam na siebie sprowadził?

My żyjemy nadzieją, my wierzymy.....

Patrzcie na Polskę. Zaledwo wieść doszła ją o wojnie, ona głowę podniosła, i drży za sposobnością, ażeby znów powstać za swoje prawa, za swoją wolę.....

Co wy robić będziecie, kiedy Polski Lud powstanie?.....

Wasz los gorszy od wszystkich. Towarzysze wasi w Turcyi, to żołdaki, ale wy w Polsce będziecie katami. Wasze zwycięstwa będą waszą hańbą. Wy będziecie musieli rumienić się za wasze męstwo. Rodzinna krew trudno się zmywa. Nie zaciągajcież powtórnego grzechu na dusze wasze. Nie bierzcież na was raz jeszcze grzechu Kaina. On już może obciążyć was na zawsze.

My wiemy, że wy z waszéj dobréj woli nie pojdziecie na Polaków, ale téż oto idzie, ze czas już ażebyście mieli waszą własną wolę. Nie łatwo zniewolić dziesiątki tysiąców ludzi, od głowy do nóg zbrojne, jeśliby tylko była pomiędzy niemi jaka jednomyślność.....

Pewnego razu, w pewnéj gubernii, kiedy zaprowadzano nowe urządzenia w dobrach rządowych, zbuntowali się włościanie,—co z resztą powtórzyło się podówczas prawie we wszystkich guberniach. Sprowadzono wojsko. Lud nie rozchodził się. Jenerał nahałasował, i kazał żołnierzom broń nabić;—żołnierze broń nabili, myśląc że to na strach tylko:—Lud jednak nie rozchodził się. Wtedy jenerał dał znak pułkownikowi ażeby kazał strzelać. Pułkownik zakomenderował, żołnierze zmierzyli—i nie wystrzelili. Osłupiały jenerał, poskoczył przed front, i wrzasnął: *Cel—pal!*.. Żołnierze opuścili broń, i nieruchomi pozostali w miejscu.

I cóż, myślicie, stało się z niemi?—Nic! Jenerał i starszyzna tak się wystraszyli, że pokryli wypadek ten milczeniem.

Oto jest przykład co wy zrobić możecie.

Ale to nie dosyć;—wy powinniście więcéj zrobić. Czas wam stanąć w obronie biednego Narodu Rosyjskiego, tak jak całe wojsko Polskie w 1831 r. stanęło za swój Naród.

Wielki czas nadchodzi.

Niechże powiedzianém nie będzie, że w chwili tak uroczystéj, tak straszliwéj, zostawiono was bez braterskiéj porady.

My was ostrzegamy o nieszczęściu, my was odwracamy od zbrodni. Zrozumiejcież nas.

Przez nasze usta, mowi Rosya odradzająca się, Rosya wolna, młoda, żywa, niema w domu, lecz głośna na tułactwie.

Przez nasze usta, mówi Rosya męczenników, Rosya min, Sybiru i kazamatów, Rosya Pestla i Murawiewa, Rylejewa i Bestużewa, Rosya o któréj my dajem świadectwo światu, i dla rozgłosu którego, opuściliśmy rodziny nasze.

Przez nas, mówi miłość i związek krwi z wami, spółboleść wszystkich cierpień narodu Rosyjskiego, dręczonego poddaństwem, rekructwem, zdzierstwem urzędników, katowaniem, rózgami, pałkami, knutem, hańbą....

Przez nas mówi nienawiść za wszystkie cierpienia wasze. My głos waszych boleści, początek waszéj zemsty, my jawni opowiadacze zbrodni które rząd wasz przeprowadza w skrytości,—my jego przekora, my zgryzota jego sumienia, groźba jego przyszłości,—my dla niego rozpalone żelazo którém on żywych ludzi piętnuje.

Mowa nasza pełna gorzkiego i palącego jadu, — jadu wyrobionego w długiem niemém cierpieniu. Wszystkie nasze męki od dziecinnych lat, wszystkie hańby i poniżenia wasze zlały się w nasze słowo..... Jest w niém i płacz znieważonych niewiast, i jęk zasieczonych starców, i brzęk kajdan w których powleczono na Sybir naszych najmilszych wieszczów, przyjaciół naszych najmilszych.

My na tułactwie rozpoczęliśmy otwartą walkę słowa w oczekiwaniu czynów.

Słowo téż o tyle tylko jest ważne, o ile wiedzie do czynu.

Słowo nasze to wyzyw;—to głos odległego dzwonu, zapowiadającego że jutrzenka wielkiego święta zmartwychwstania Ludów błyska już i dla Rosyjskiego narodu. A głos ten brzmieć będzie bez przerwy, aż się przemieni w jedno wielkie, powszechne, uroczyste bicie wszystkich dzwonów całéj Rosyi lub w jedną pieśń zwycięztwa.

Daleko odrzuceni od was, my zawsze z wami jesteśmy, my bracia wasi, my wasi przyjaciele jedyni. My imie Narodu naszego sprzymierzyliśmy z narodami Zachodu, które nas mieszały z rządem Petersburskim.

Polacy podali nam dłoń—jako Rosyanom. I taka jest myśl słów, któreśmy w ich kole podnieśli i myśl naszego połączenia. Oni ocenili naszą miłość dla Rosyjskiego Ludu. Oceńcież ją wy także, i kochajcie Polaków, za to właśnie, że oni Polakami są.

Czego chce Polska?

Polska chce być niepodległą. Ona gotowa żyć w przymierzu z Rosyą,

ale jako swobodna, z Rosyą także swobodną, a więc z tą przedewszystkiem pewnością że przez nią pochłoniętą nie będzie.

Połknięcie obecne Polski przez Rosyię jest niedorzecznością, gwałtem siły brutalskiéj, przemocą, któréj oczywistym dowodem jest sama masa wojska stale zajmującego Polskę od r. 1831. Jestże to stan naturalny, kiedy od lat 23, rząd nie śmie wyciągnąć z Polski jednego pułku, bez zastąpienia go natychmiast drugim?

Wszystkie te gwałtem, przemocą dokonywane zespolenia nie prowadzą do łaczności, ale uwieczniają tylko nienawiść. Czy Lombardya i Węgry zostały Austryackiemi? Albo Finlandya Rosyjską? Jednym tylko Nadbaltyckim Niemcom przypadło do smaku Holsztyńsko-Tatarskie panowanie, tak że pierwsi wysłali synów swych na obronę prawosławnéj cerkwi—z Luterską Biblią w kieszeni.

Jeżeli Rosyanie niezrozumieją konieczności niepodległości Polski,—Polska za rozwinięciem się wojny, oddzieli się sama, albo jeszcze gorzéj—oddzielą ją inni. I Polska stanie się nie już niepodległą tylko, ale nam obcą.

Sprawa między Polską a Rosyą jest sprawą plemienną, i przetoż nie potrzebuje obcéj pomocy. Myśmy ją powinni roztrzygnąć między sobą, polubownie, i nie mieczem.

Wy, zołnierze Rosyi, nie bronicie Rosyjskiego narodu w Polsce. Rosyjski naród nie prosi was o to. Za piérwszém przebudzeniem swojém on zaprze się was, i przeklnie zwycięstwa wasze. Wy w Polsce bronicie nieprawych carskich zachcianek, wy bronicie Cara a nie narodu Rosyjskiego, Cara trzymającego pół Rosyi w poddańczéj niewoli, wybierającego po dziewięciu rekrutów z tysiąca i więcéj, pędzającego was przez rózgi na śmierć, pozwalającego oficerom bić żołnierzy, policyantom bić mieszczan, i wszystkim nie chłopom bić chłopów. Wiedzcież, że stając w obronie Cara, stajecie w obronie wszystkich nieszczęść Rosyi. Bijąc się za Cara, wy bijecie się za wasz ucisk i waszą hańbę, za rózgi, za poddaństwo, za jawną kradzież urzędników i za zdzierstwa panów codzienne.

Dosyć już wycierpiała Polska od Rosyi. Jeśli były jakie jéj winy, to je dawno już odpokutowała..... Jéj niemowlęta z łona matek porwane, jéj niewiasty wtrącone do ciemnic, jéj obrońcy pomęczeni w Sybirze, jéj mężowie rozproszeni po całym świecie, jéj trofea uwiezione do Petersburga, jéj dzieje przekręcone....., jéj nawet nie zostawiono przeszłości!

Nie! Na ziemi Polskiéj nierosną wieńce dla Rosyjskich rycerzy; ona za zbyt przesiękła łzami niewiast i krwią ich mężów i synów, wylanemi z winy waszych ojców, was może samych. Na brzegach Wisły, na cmentarzu Pragi i na cmentarzu Woli.... nie ma dla was wojennéj chwały. Ale tam, czeka was inna chwała—chwała przymierza i zgody.

Co i jak robić, dowiecie się kiedy przyjdzie czas. My was nie zostawimy bez rady. Ale w oczekiwaniu wypadków, przejmijcie się prawdą słów naszych, i już od dzisiaj, w imie wszystkiego co wam święte, przysięgnijcie: NIE UŻYWAĆ BRONI PRZECIWKO POLSCE.

Téj przysięgi wymaga od was nie Car, ale sumienie narodu Rosyjskiego, ale skrucha ludu Rosyi. I żeby nawet którego z was śmierć czekała za to,—ona byłaby świętą. On padłby ofiarą odkupienia, ale męczeńską krwią swoją przypieczętowałby nienaruszony, wolny sojusz Polski i Rosyi, jako początek wolnego połączenia wszystkich Sławian w zjednoczonéj i sprzymierzonéj Rzeczypospolitéj.

25 Marca 1854 (w dzień Zwiastowania.)

---

## NOWY OKÓLNIK CENTRALIZACYI T. D. P.

### DO OGÓŁU TOWARZYSTWA.

W N$^{e}$. XXX$^{tym}$ *Demokraty* donieśliśmy o nowo zarządzonych w Towarzystwie Demokratyczném Polskiém wyborach, w skutku których, do obecnego składu Centralizacyi powołanémi na nowo zostali, dawni jéj członkowie: *Stanisław Worcell*, *Antoni Zabicki* i *Leon Zienkowicz*. W powtórném głosowaniu, na 4$^{go}$ członka Centralizacyi, powołanym został *Karol Bogumił Stolzman*, podpułkownik artyleryi Polskiéj z 1831 r., a autor dzieła pod tytułem: *Partyzantka* w r. 1848 drukiem ogłoszonego. Do wyboru 5$^{go}$ członka Centralizacyi wyznaczono dzień 16$^{ty}$ *Lipca b. r.*

Z ostatniego Okólnika Centralizacyi, z dnia 25$^{go}$ Maja, podajemy dotyczący kwestyi Legionów Tureckich następujący wyjątek:

"Zbyteczną rzeczą byłoby przedstawiać wam, Obywatele, jak żywo obecna wojna poruszyła Towarzystwo nasze. Każdy z was wie że być inaczéj nie mogło. Żyjących w ciągłéj nadziei że chwila poświęcenia się za Ojczyznę nadejdzie, wyczekujących jéj z niepodobną do opisania niecierpliwością, musiały obecne wypadki poruszyć do żywego. Istotnie też, od początku zawiązania się Towarzystwa naszego, nie było dla celów jego pomyślniejszéj chwili. Zawiązane pod myślą czynu, w myśli czynu, i dla czynu tylko,—Towarzystwo pragnie czynu, idzie do czynu, a tym czynem dla niego, nic innego nie jest, jak *powstanie Polski*. Pod tym względem, nie ma w pojęciach Towarzystwa różnicy. Zdało się tylko niektórym członkom, że najprostszą, więc najkrótszą czyli najpraktyczniejszą drogą ku celowi temu, jest demokratyczny legijon Polski w Turcyi na zasadach demokratycznych zawiązany i demokratycznie urządzony. Życzenie piękne i szlachetne, ale Centralizacya nie mogła go podzielać z wielu powodów, a nadewszystko z tego, że to był środek, nie tylko wręcz przeciwny celowi i zasadom Towarzystwa, na straży nietykalności których stoi Centralizacya, jako jego instytucya naczelna, lecz że wśród obecnych okoliczności był on najwyraźniéj przeciwny zamierzonemu skutkowi, to jest najodleglejszy i najniepraktyczniejszy, a nawet całkiem niemożebny i niepodobny. Uważanie to, rozwijała Centralizacya w okólnikach i w *Demokracie*, a wypadki, dotąd przynajmniéj, z każdym dniem okazują widoczniéj, że demokratyczny legijon Polski w Turcyi, nie tylko nie ma żadnéj przyszłości, lecz że nawet gdyby miał jaką, tedy niezawodnie demokratycznéj sprawie Polskiéj szkodliwą. Jestto tak pewne, że gdyby Towarzystwo mogło jawnie a zbiorowo pod tym względem się porozumieć, nie byłoby w niém ani jednego głosu na stronę legijonów Tureckich. Mimo to wszakże, są jeszcze niektórzy, którym się zdaje, że może nieźle byłoby, kwestyę tę w Towarzystwie roztrząsnąć. Otóż Centralizacya oświadczyła już, że są na to otwarte kolumny *Demokraty*, lecz że zajmować tém Towarzystwa nie może, bo to byłoby otwarciem pola do rozbioru tylu projektów, ile jest pojedyńczych życzeń, widzeń i marzeń, a które Towarzystwo przesądziło oddawna. Towarzystwo raz sobie położyło za podstawę: "*Przez Towarzystwo dla Polski, przez Polskę dla Ludzkości.*" Gdzie więc jako takie, i w tym celu, występować Towarzystwo nie może, tam bez odstępstwa, niéma dla niego miejsca. Otworzy się, i wkrótce, pewni tego jesteśmy, pole do działania dla Towarzystwa właściwe, i tém też przekonaniem wiedzione, Towarzystwo nie rozpraszać się i osłabiać, ale skupiać i wzmacniać siły swoje powinno."

W zakończeniu dodaje Okólnik, "że członkowie Towarzystwa, którzy z powodu różnicy w pojmowaniu kwestyi proponowanych legijonów Polsko-Tureckich, wystąpili byli na zewnątrz, oraz składający tak zwaną '*Komisyę* do Legijonów z Halifax korespondującą', porozumiawszy się z Centralizacyą przez wysłannika swojego, wrócili do porządku. Centralizacya oceniając w tym ich kroku, szlachetne i demokratyczne uczucia, z prawdziwą przyjemnością zawiadamia ogół Towarzystwa, że to chwilowe zamieszanie, które tak było ucieszyło nieprzyjaciół naszych, nie istnieje już więcéj."

## DALSZE PRZYSTĄPIENIA

### DO AKTU Z ROKU 1834

### *przeciw ADAMOWI CZARTORYSKIEMU*

### JAKO WYOBRAZICIELOWI SYSTEMU ARYSTOKRACYI.

Dwadzieścia lat już temu, jak Emigracya Polska, zbiorowym aktem swoim, przez 2,998 członków różnoczasowie podpisanym, uznała za potrzebne ogłosić publicznie: że *Adam Czartoryski*, były minister Moskiewski, nietylko nie posiada jéj zaufania, ale uważany jest za *nieprzyjaciela Polski*;—że jednakże ten *Adam Czartoryski*, korzystając z przeciągnienia się niewoli Narodu Polskiego i tryumfu jego nieprzyjaciół, ośmiela się na nowo występować w imieniu Polski,—Emigracya Polska zatém, jako naturalna i prawna reprezentantka Narodu Polskiego wobec innych Narodów, uważa za potrzebne *Akt potępienia* z r. 1834$^{go}$ przeciw *Adamowi Czartoryskiemu*, na nowo podnieść publicznie i dalszemi opatrzyć go swojemi podpisami.

Według *sprawozdania* Komisyi do zbierania podpisów, ogłoszonego drukiem w Poitiers, podpisy nadesłane do

| | |
|---|---|
| d. 20$^{go}$ Czerwca 1835 r. wynosiły . . . . | 2,840 |
| Przystąpienia ogłoszone w *Dem. Pol.* z r. 1839 . | 37 |
| — z r. 1840 . . . . | 108 |
| — z r. 1841 . . . . | 13 |
| Lista piérwsza z r. 1854 . . . . | 23 |
| Razem . . . . . . | 3,021 |

Lista druga podpisów z roku 1854.

"*Wychodźcy Polscy, ujrzawszy z zadziwieniem: iż Adam Czartoryski, poważa się działać w interesach Emigracyi, na szkodę jéj całości i przeznaczenia; i zważywszy, że niewiadomość o uczuciach jakie obudza w rodakach, postępowanie tego człowieka w Rewolucyi i Emigracyi, może wprowadzić w błąd najszczerszych przyjaciół sprawy Ludu Polskiego, mają za obowiązek publicznie ogłosić, iż tenże Adam Czartoryski, nietylko nie posiada ich zaufania, ale uważany jest za nieprzyjaciela Polski.*"

V. *Preston*, dnia 10go Maja 1854 r.—Aleksander Koczorowski

VI. *Oldham*, d. 15 Maja 1854 r.—Ewaryst Ilnicki.

VII. *Rochdale*, d. 15 Maja 1854 r.—Ignacy Kotkowski,—Józef Orłowski, —Michał Zamorski, — Michał Frankowski, — Antoni Boroński i Karol Idzkowski.

VIII. *Halifax*, d. 20 Maja 1854 r.—Franciszek Zima,—Ludwik Jastrzębski,—Antoni Łopaciński,—Franciszek Zieliński.

IX. *Bradford*, d. 20 Maja 1854 r.—Karol Krynicki,—August Machalski, —Wiktor Chmieliński,—Jan Traczewski,—Henryk Ostrzeszewicz,—Max. Matuszyński, — Antoni Mazurkiewicz, — Jan Stefanowski, — Franciszek Furtek,—Wincenty Nieczyperowicz,—Aloizy Boberski,—Max. Mroczkowski, —Aleksander Słomka,—Hieronim Łosicki,—Wincenty Kieroński,—F. Ks. Kołodziejski.

X. *Rochdale*, d. 21 Maja 1854 r.—Antoni Czerkawski.

XI. *Sheffield*, d. 21 Maja 1854 r.—Seweryn Czerwiński,—Piotr Terlecki, —Walenty Gładysz,—Piotr Gąsowski,—Józef Gruczka.—Franc. Kaniowski, —Feliks Terlecki,—Ferdynand Kowalski,—Adam Polaczek,—Kasper Kalinowski, — Ludwik Karpiński, — Andrzej Prawdziński, — Jan Bielecki, — Jgnacy Gąsowski,—Aleksander Krzyżanowski,—Michał Zalewski,—Marcell Matuszewski,—Piotr Ortyński, —Jan Figórski,— Stanisław Szczepański,— Maurycy Chryst,—Leon Klemm,—Sebastyan Nachman,—Antoni Mroszczyk, —Wilhelm Domkowicz,—Stanisław Czerwiński.

| | | |
|---|---|---|
| Obliczenie.— | Lista dawna.. .. .. .. .. .. | 3,021 |
| | Lista obecna (V, VI, VII, VIII, IX, X, XI) .. | 55 |
| | Ogół .. .. .. .. .. .. | 3,076 |

## WERBUNKI EMIGRACYJNE.

(Korespondencya nadesłana.)

*Szanowny Redaktorze! W tych dniach, prawie na raz, odebrałem takie trzy listy:*

### Nr I.

Pierwszy list z Londynu, 12go Kwietnia, brzmi tak co do słowa:

"W załączeniu posyłam ci kilka blankietów do "wypełnienia rubryk. Emigracya tutejsza zapełnia "takowe; po wszystkich departamentach Francyi, "jako i po prowincyi tutaj, są podobne kartki po- "rozsyłane. Dzieje się to na żądanie rządu Francuz- "kiego, który chcąc wiedzieć, ilu Polaków w razie "potrzeby, chciałoby i mogłoby stanąć pod broń, "rozumie się nie za żadną inną jak tylko Polską "sprawę, i nie gdzieindziéj jak tylko na Polskiéj "ziemi. Nie idzie zatém, aby legiony miały for- "mować się zaraz teraz, albo że podpisujący blankiet "koniecznie iśćby musiał, jeżeliby widział coś w tém "przeciwnego ze swém uczuciem. Jestto powtarzm "raz jeszcze, tylko dla wiadomości, jaki jest stan "Emigracyi, mogącéj być użytą w przyszłéj walce "o niepodległość Polski, i t. d.

*podpisano*: "Aleksander Pilarski."

*P. S.*—Dołączony blankiet jest taki:

"*Lista Emigracyi Polskiéj*
gotowéj na usługi Kraju swojego.

"1. Nazwisko i Imie;
"2. Stopień gdzie i w jakiéj broni służył;
"3. Zkąd rodem;
"4. Teraźniejszy adres;
"5. Wiek i zdrowie;
"6. Czy żonaty lub nie;
"7. Czy gotów na zawołanie.

"Zapełniony blankiet przesyłać pod adresem: *J. Jackowski*, Esq. 31, Tonbridge Place, New Road, London",—co ma znaczyć:

Do KSIĘCIA ADAMA CZARTORYSKIEGO.

### Nr II.

Drugi list, pisany z Paryża, 18go Kwietnia, zawiera co następuje:

"Jest mi zawczasu niezbędna lista towarzyszów "pragnących udać się na Wschód, pod chorągiew "Polską, a dowództwo jenerała Wysockiego.

"Odbierający ten okólnik zechce donieść bez "zwłoki w jakim stopniu gotowości czuje się do "téj patryotycznej wyprawy, z oznaczeniem:

"1. Imienia i nazwiska swojego;

"2. Miejsca stałego pobytu;

"3. Wieku;

"4. Stopnia w jakim służył w ostatniéj sprawie "wojennéj;

"5. Środków własnych jakiémi bądź całkowicie, "bądź w części podołać może wydatkom podróży "do Stambułu.

"W jenerała WYSOCKIEGO imieniu:
*podpisano*: "Ludwik MIEROSŁAWSKI."

### Nr III.

Trzeci list najświeższy, bo z Maja, datowany również z Paryża, tak prawi:

"Obywatele którzy życzą, stosownie do swych "zasług, zdolności i powołania, być wezwanemi "czy do *zawodu wojskowego* lub do *cywilnej* "*administracyi*, zechcą zakomunikować kores- "pondentowi:

"1. Swoje lata;
"2. Kawaler lub żonaty;
"3. Wiele ma dzieci;
"4. Jakiéj profesyi;
"5. Jakie ma zdolności szczególne;
"6. Miejsce teraźniejszego pobytu.

"Szczegóły te potrzebnemi będą do właściwego "ich użycia we wspólnym celu oswobodzenia "Ojczyzny.

"Dyrektor biura korespondencyjnego,
*podpisano*: "Krystyn OSTROWSKI."

*P. S.*—Po drugiéj stronie powyższego zawezwania, znajduje się co następuje:

"Czytałem mowę Księcia, z tym mądrym wynikiem,
"Że Polska jest okrętem, a on jéj sternikiem.
"W takie cuda nie wierzę, aby czart aniołem,
"Dyplomata Polakiem, a wilk stał się wołem."

*Trzy wezwania na raz, a wszystkie na usługi w celu o s w o b o d z e n i a  O j c z y z n y, nie mogły, mnie, do usług podobnych zawsze gotowego, nie zelektryzować na wskróś. Jać już, dzięki Bogu, służyłem kilka razy Ojczyźnie, a dowodem żywe dotąd ślady po ciele mojém — noga przestrzelona na wylot w r. 1831, a ręka na wylot w r. 1848. Służyłem-ci jéj także trzyletniém przeszło więzieniem i tém oto dzisiaj wreszcie tułactwem,— i gotowym służyć jéj jeszcze, póki tylko sił starczy. Ale gdzie z mojemi usługami się zgłosić?— Czy pod N. Iszy, czy IIgi, czy IIIci?... oto jest, w czém mnie chciéj, szanowny Redaktorze, jeżli możesz, objaśnić. Nawiasem muszę cię prosić, abyś tego mego zgłoszenia się nię wziął za wymysł, albo żart z méj strony. Daję ci słowo honoru oficera z r. 1826, a uczciwego człowieka ze wszystkich lat, że te wszystkie trzy listy, co do słowa jak je wyżéj cytuję, odebrałem rzeczywiście,— i na dowód przyłączam je tutaj w oryginałach,— śpiesząc się z oddaniem listu, bo się boję, żeby nowa poczta nie przyniosła mi ze trzech innych, a cobo mnie z zapytaniem, a ciebie z odpowiedzią w większy jeszcze kłopot wprowadzić mogło. W zakończeniu upraszam, ażebyś jeżeli styl mój znajdziesz za lekki, nauczył mnie z łaski swojéj, jakto lekkie rzeczy traktować ciężko. Jać zresztą, przytaczając* co do słowa *nadesłane mi listy, nic nie koncepuję od siebie, tylko* relata refero.

*Pozostaję z rzetelnym szacunkiem*

Jan Kanty Czechowski, Oficer Wojsk Polskich.

## OD REDAKCYI *DEMOKRATY*.

Ponieważ korespondent nie dołączył swego adresu, Redakcya więc, nie mogąc mu odpowiedzieć prywatnie, odpowiada publicznie, że oryginały trzech powyżéj przytoczonych listów, nie tylko od niego, ale z kilku miejsc innych odebrała, lecz że o nich, te tylko objaśnienie dać może, iż są dla niéj smutném przypomnieniem pierwszych chwil emigracyjnego chaosu, z którego dopiero wypadki 1846 i 1848 r. emigracyę wydobyły. Cierpliwości więc, a może i tą razą pomoc jéj z téjże strony nadejdzie.

Co zaś do stylu, o którym korespondent w końcu listu swojego wspomina, ten podobnie jak wszelki inny, zostaje jego własnością.

Londyn, 38, Regent Square. W Drukarni Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.